

Maj 2024r.

Dialog ART

MAGAZYN KULTURALNY - sfinansowano ze składek członków S.T.P. DIALOG

NR 33

W TYM WYDANIU

- KALIGRAF
- MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU
- PODRÓŻE
- LOS CZŁOWIEKA W SZCZECINIE
- ŻYCIE JEST JAK MUSZTARDA
- MIŁOŚĆ - POKAZ FILMU
- NIE CZEKAJ ZACZNIJ ŻYĆ
- NOC MUZEÓW
- PEWIEN PAN, PEWNA PANI
- WĘDA ALIAS WENDA
- JAK BYŁO NAPRAWDĘ
- WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY

Remy Horn
Jakubowski

str.6



NIE CZEKAJ, ZACZNIJ ŻYĆ



PREMIERA W DIALOGU

Szanowni Państwo



Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer *DialogArt-u* z relacjami z wydarzeń artystycznych w Dialogu, m.in. koncertów, Międzynarodowego Dnia Teatru, promocji książki *Jak hartowała się scena*, fotorelacji z prób przygotowywanych spektakli, recenzji teatralnych, a także z artykułami stałych współpracowników Aleksandry Pieterwas i Wacława Nowickiego oraz debiutującego w naszym piśmie Andrzeja Biełlińskiego.

W numerze znajdzie się także zapowiedź planowanych na czer-

wiec wydarzeń, w tym m.in. prapremierowej projekcji fabularny-zwanego dokumentalnego filmu *Miłość* z cyklu *Drogi Boga i Ludzi* w reżyserii Remy Horn Jakubowskiego, którego gościliśmy w 2019 roku na promocji jego książki *Chiny – imperium herbaty*.

Serdecznie zapraszamy mieszkańców Koszalina do Dialogu.

Życzymy także pomyślności w kadencji 2024-2029 nowemu Zarządowi Miasta i Prezydentowi Koszalina Tomaszowi Sobierajowi oraz Zarządowi Powiatu Koszalińskiego i Staroście Tomaszowi Tesmerowi.

Ludmiła Janusewicz

„KALIGRAF” - ZDJĘCIA Z PRÓB

Zdjęcia z prób monodramu "Kaligraf" na podstawie opowiadania Ludmiły Janusewicz pod tym samym tytułem (z tomu opowiadań "Motyl na patyku", Wydawnictwo Pisarze.pl 2022r.) i wg jej scenariusza - którego premiera odbyła się 9 maja br.

W rolę Wacka, tytułowego bohatera wcielił się Mirosław Krom.

Monodram wyreżyserowali i zaprojektowali scenografię Mirosław Krom i Ludmiła Janusewicz.

Za stronę techniczną odpowiada Waldemar Miszczor.



MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

27 marca br. obchodziliśmy w Dialogu Międzynarodowy Dzień Teatru.

Spotkanie otworzyła premiera monodramu "Życie jest jak musztarda" na podstawie książki Wioletty Ozminowski „Maria Czubaszek. W coś trzeba wierzyć”, wg scenariusza i w reżyserii Walentyny Trybockiej, w wykonaniu Barbary Patyńskiej.

Po spektaklu odczytano orędzie międzynarodowe oraz życzenia dla Dialogu, m. in. od Prezydenta Miasta Koszalina.

U honorowano statuetkami i dyplomami wybranych w plebiscycie członków stowarzyszenia twórców dialogowych przedstawień w kategoriach:

Aktorka Roku - Beata Piocha

Debiut Roku - Monika Jankojć

Spektakl Roku - Barbara Patyńska i Mirosław Krom za " Frywolne opowiadki Aleksandra Fredry"

Scenarzysta Roku - Walentyna Trybocka

Scenariusz Autorski - Ewa Dziecielska

Reżyser Roku - Waldemar Miszczor

Fotografik Roku - Ilona Łukjaniuk

Po spotkaniu odbył się uroczysty bankiet.



PODRÓŻE

16 marca br. odbył się w Dialogu koncert "Podróże – poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego" w wykonaniu pochodzącej z Liberca w Czechach Petry Linowieckiej – kompozycje muzyczne, gra na harfie i śpiew, Kamili Wasiak – wiolonczela, Radosława Linowieckiego – afrykański bęben djembe.

Występowi towarzyszyła wystawa obrazów Elżbiety Elly powstałych również z inspiracji twórczością poety.

Początek fascynacji Petry Linowieckiej wzięty z wiersza Krzysztofa Kamila Baczyńskiego:

„Pisz do mnie listy”:

*Pisz do mnie listy
srebrem potoków
na srebrnożółtych kartach pól,
pisz do mnie listy
górkim poświstem;
napisz mi, droga, kwiatów ból.
W chmurnej otchłani skały płaczą.
Na górskiej grani
słońca krwią
napisz mi, droga,
napisz na nich,
gdzie słońca myśli twoich są...*



KONCERT MICHAŁA ŁANGOWSKIEGO

19 kwietnia br. odbył się recital Michała Łangowskiego – lidera, gitarzysty, wokalisty i autora piosenek w zespole „Cisza Jak Ta”.

Michał Łangowski jest również współtwórcą projektów: Ze starej szuflady, Pomiędzy Ciszą a Ciszą oraz duetu M&M.



LOS CZŁOWIEKA W SZCZECINIE

W zabytkowej Willi Lenza w Szczecinie, Teatr Dialog zaprezentował spektakl pt. "Los Człowieka". Spektakl został entuzjastycznie przyjęty przez szczecińską publiczność. Być może jest to początek dłuższej współpracy.



ŻYCIE JEST JAK MUSZTARDA

Maria Czubaszek-Karolak (1939-2016), pisarka, satyryczka, autorka tekstów piosenek, scenarzystka, felietonistka, dziennikarka, jurorka przeglądów kabaretowych - była mistrzynią ciętych „czubaszków” – m.in. „Już tak mam, że jak widzę coś zdrowego, to mnie od razu odrzuca” czy „W życiu każdej kobiety przychodzi taki moment, w którym powinna zdecydować, ile ma lat, i tego się trzymać”.

Pamiętamy ją jako niezwykle dowcipną panią z papierosem, zawsze mówiącą, co myśli, dzięki której chwilami bierzemy życie mniej serio.

Dla jednych była osobą kontrowersyjną, a dla drugich esencją inteligencji i żartu.

Maria Czubaszek studiowała filologię angielską i dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Pracowała w Programie I i III Polskiego Radia, dla którego tworzyła słuchowiska w Ilustrowanym Tygodniku Rozrywkowym, Powtórkach z rozrywki, w audycjach Dym z papierosa, Serwus, jestem nerwus, Dzień dobry, jestem z Kobry. Prowadziła cykl audycji Bieg przez płotki, Była członkiem redakcji „Szpilek”, pisała dla pism „Pani”, „Przekrój”, „Viva”, „Mój Pies”.

W 1980 ukazała się jej książka pt. Na wyspach Hula-Gula, oraz premiera sztuki Kwadrat w Teatrze Kwadrat i Włącz kolor w Teatrze Studio Buffo.

W 1981 premierę miały dwa filmy, do których napisała dialogi: Filip z konopi i Murmurando. W 2003 współtworzyła scenariusz do serialu Pse serce, w latach 2004–2005 pracowała przy serialu Na wspólnej.

W 2006 zaczęła prowadzić Blog niecodzienny dla Wirtualnej Polski, w którym komentowała bieżące wydarzenia w formie dialogów z „córką swojej sąsiadki”. W latach 2008–2009 współtworzyła scenariusz serialu Brzydula. W 2009 odebrała Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”; Od 2010 występowała w telewizji w roli babci Maggie Mekintosh Owens w improwizowanym serialu Spadkobiercy. W 2012 ukazała się jej

książka biograficzna pt. Każdy szczyt ma swój Czubaszek, będąca wywiadem-rzeką przeprowadzonym przez Artura Andrusa, z ilustracjami jej męża Wojciecha Karolaka. W 2013 wydała kontynuację tej książki pt. Boks na Ptaku, czyli każdy szczyt ma swój Czubaszek. Maria Czubaszek zmarła 12 maja 2016 roku.

Violetcie Ozminkowski udało się poznać archiwum Marii w pokoju nie zmienionym od jej śmierci przez Wojciecha Karolaka, i dał się on namówić na długie rozmowy o żonie, z których powstała książka „Maria Czubaszek. W coś trzeba wierzyć”. Dzięki temu poznajemy historię nietuzinkowej kobiety, która pod uśmiechem skrywała samotność, smutek i rozpacz. Wojciech Karolak o książce powiedział: „Genialne. Pięknie to Violetta Ozminkowski napisała i ja tu niczego nie dam zmienić. Po prostu nie ma mowy”, a Artur Andrus posiadający prawa do dorobku Marii Czubaszek i Wojciecha Karolaka (zmarłego 23 czerwca 2021 roku): „Świetne. Wzruszające. Złapałem się na tym, że czasem czytam o Marysi. Zobaczyłem ją na nowo”.

Na podstawie tej książki Walentyna Trybocka napisała świetny scenariusz monodramu pt. „Życie jest jak musztarda”, który wyreżyserowała, a także zaprojektowała oddającą klimat scenografię.

Premiera odbyła się 11 kwietnia br. w Dialogu - w rolę Marii Czubaszek wcieliła się brawurowo Barbara Patyńska, to jej największa i najlepsza z dotychczasowych aktorskich ról!

Ludmiła Janusewicz

DLACZEGO CHCIAŁAM ZAGRAĆ MARIĘ CZUBASZEK

Tego telefonu się nie spodziewałam.

Propozycja Walentyny Trybockiej zagrania Marii Czubaszek w monodramie jej autorstwa pod zmiennym tytułem „Życie jest jak musztarda” była czymś, na co się czeka, czeka..... I co nigdy może się nie zdarzyć!

Popędziłam więc po scenariusz, a ten napisany w oparciu o książkę Violetty Ozminkowski „Maria Czubaszek. W coś trzeba nie wierzyć”, był dokładnie taki, jakbym sama go napisała. Bez zbędnych ozdobników, punktujący najważniejsze wydarzenia w życiu bohaterki, a przy tym okraszony Jej ironicznym poczuciem humoru.

Po lekturze scenariusza wiedziałam, że ja nie chcę zagrać Marii Czubaszek, ja muszę zagrać Marię Czubaszek.

Od zawsze byłam Nią zauroczona, a to zauroczenie wzrosło po lekturze wywiadu – rzeki Artura Andrusa „Każdy szczyt ma swój Czubaszek” i książki Violetty Ozminkowski „Maria Czubaszek. W coś trzeba nie wierzyć”.

Biedne dzieciństwo w czasie wojny, trudne relacje z matką w okresie dojrzewania i młodości, niełatwy związek z człowiekiem inteligentnym, lecz alkoholiczkiem. A Ona ukryta za gardą dowcipu, skrywała osobiste problemy i pokazując twarz pogodną, bawiła nas dowcipem niekiedy przewrotnym i zawsze ironicznym.

A, że podobnie jak bohaterka monodramu zaliczyłam parędziesiąt lat, zakończę tę krótką notkę odpowiedzią Marii Czubaszek na pytanie ze spotkania, czy jest taka stara – „Tak, jestem taka stara, tylko ci, którzy mogliby to potwierdzić, już nie żyją.”

I jak Jej nie kochać!

Barbara Patyńska



75-002 Koszalin - ul. Godzika 3
tel. 094 342 52 96

tel. i projekt
Waldemar Miszczer

MIŁOŚĆ - POKAZ FILMU

6 czerwca 2024 o godz. 19,00 odbędzie się w Dialogu przedpremierowy pokaz filmu „Miłość” z cyklu Droga Boga i Ludzi w reżyserii Remiego Horn Jakubowskiego oraz spotkanie z reżyserem. Film ten to opowieść o uczuciach, emocjach, śmierci, radościach codzienności, wierze, o tym co ulotne i trwałe, o energii, która determinuje nasze życie... słowem o miłości i jej barwach....

Remy Horn Jakubowski - pisarz, poeta, futurolog, producent, scenarzysta i reżyser zrealizował blisko 40 pełnometrażowych i około 30 krótkometrażowych filmów dokumentalnych, w tym m. in. 12-odcinkowy obraz z cyklu: 'Chiny. Historia i Współczesność' W 2018 roku wydał książkę „Chiny. Imperium herbaty” (jej promocja odbyła się m.in. i w Dialogu w listopadzie 2019 roku), w 2019 powieść „Paradoks Steina” dotyczącą zagadnień związanych z ewolucją biotechnologiczną człowieka, cyborgizacją, teorią światów równoległych, duchem i materią. W tym samym roku wydał także tomik wierszy „Powiedz mi, Ziemi” a w 2021 „Cykady - wiersze mitosne ”.



Film **MIŁOŚĆ** z cyklu **Droga Boga i Ludzi** to 56 - minutowy fabularyzowany dokument o wyjątkowych wartościach poznawczych i edukacyjnych. Utrzymany w konwencji poetycko – muzycznej, z wypowiedziami wybitnych znawców problematyki sięga do źródeł i pytań, jakie człowiek stawia sobie w wymiarze egzystencjalnym i metafizycznym, w tym problematyki wiary, wartości moralnych, przemijania i życia człowieka, rozwoju duchowego, unifikacji fundamentalnych oddziaływań zachodzących w świecie przyrody, rozwoju duchowego, a także wpływu emocji, uczuć oraz zmysłów na codzienność każdego człowieka.

To także przełomowy projekt dotyczący różnych barw miłości w fabularyzowanej dokumentalistyce ze względu na sposób ujęcia tematu, jak i zastosowane środki wyrazu. Jest częścią szerszego projektu przeznaczonego do emisji telewizyjnej, festiwalowej oraz na innych platformach i kanałach dystrybucji w Polsce, Europie oraz na pozostałych kontynentach.

W części fabularyzowanej występują wybitni polscy aktorzy m. in.: Aldona Struziuk, Wojciech Machnicki, Grzegorz Przybył, Ireneusz Załóg, a także artyści Józef Skrzek, Zbigniew Malecki, Michał Ryguła. Wśród wykonawców muzycznych znani instrumentalisci i wirtuozi: Beata Moryto (fortepian), Grzegorz Chmielewski (altówka), Jerzy Talaga (gitara), Wiola Jakubiak (cytra), mnisi z Opactwa Benedyktynów w Tyńcu.

W części dokumentalnej zobaczymy i usłyszymy teologa prof. Tadeusza Dołę, biologa, prof. Zygmunta Kąckiego, filozofa prof. Mariusza Wojewodę. W postać Ladislausa Borosa (1927-1981) słynnego austriacko- szwajcarskiego jezuitę węgierskiego pochodzenia, twórcy Hipotezy ostatecznej decyzji, wcielił się Ireneusz Załóg..

Scenarzystą i reżyserem filmu jest Remi Horn Jakubowski, którego poezja jest osiłą fabularyzowanej części obrazu.. Autorem zdjęć jest Piotr Oberman, którego wspomagali operatorzy: Mieczysław Chudzik, Jacek Nawrat, Jakub Pieczatowski, Ryszard Stotko. Zdjęcia do filmu zrealizowano w Polsce i kilkunastu odległych krajach, m.in. w Indiach, na Wyspach Zielonego Przylądka, w Cejlonie, Indonezji, w państwach Ameryki Południowej oraz w Chorwacji i Słowacji.

Istotnym elementem obrazu jest muzyka wybitnego organisty i kompozytora młodego pokolenia, wykładowcy Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku, laureata licznych nagród konkursów i festiwalu muzyki organowej Macieja Zakrzewskiego oraz multiinstrumentalisty, wokalisty i kompozytora Józefa Skrzeka. W tym także nowatorskie wykonanie Pieśni nad Pieśniami (Pieśń IV) do kompozycji M. Zakrzewskiego w wykonaniu tenora Michała Ryguły..

Film adresowany jest do każdego pokolenia, a zwłaszcza do osób, które poszukują odpowiedzi na pytanie: Czym jest miłość? I jak bardzo ta niesamowita energia determinuje nasze życie w wymiarze fizycznym i duchowym.

Ja obejrzałam już ten film i wyznać muszę, że z tak wszechstronnym ujęciem tematu miłości dotąd się nie spotkałam, a jeśli dodać do tego niezwykłą urodę zdjęć krajobrazów i kadrów fabularyzowanych – sądzę, że nikt na to dzieło nie pozostanie obojętny. Życzę reżyserowi powodzenia na festiwalach filmowych.

W planowanym cyklu **Drogi Boga i Ludzi** podjęte zostaną fundamentalne zagadnienia związane z życiem duchowym i fizycznym człowieka, z jasną eksplikacją tez o jedności świata. Cykl obejmie obszary tematyczne związane z pytaniami, jakie człowiek stawia sobie w wymiarze egzystencjalnym i metafizycznym, niezależnie od tego czy jest osobą wierzącą czy sceptycznie nastawioną do życia duchowego i metafizyki. Serial podejmuje również zagadnienia związane z rozwojem technologicznym i społeczno – gospodarczym ludzkości oraz problematyką wiary, nauki, wartości moralnych, egzystencji, przemijania, unifikacji fundamentalnych oddziaływań zachodzących w świecie przyrody.

Na cykl składać się będzie sześć 56 - minutowych odcinków, a **każdy z nich będzie odrębną, zamkniętą całością**. Poniżej tytuły filmów:

1. MIŁOŚĆ
2. DOBROĆ
3. NIEŚMIERTELNOŚĆ
4. PRZEBACZENIE, WSPÓŁCZUCIE, WYBÓR.
5. ŻĄDZA
6. NATURA.

Ludmiła Janusewicz

JAK HARTOWAŁA SIĘ SCENA

12 kwietnia br.odbyła się w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej promocja książki "Jak hartowała się scena" Tomasza Ogonowskiego, w której opisał pierwsze pięć lat pracy Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie od 1953 do 1958 roku.

Z odpowiedzi na pytania zadawane przez prowadzącego spotkanie Piotra Pawłowskiego dowiedzieliśmy się, że samo pisanie trwało dwa miesiące, ale przygotowania polegające na zapoznawaniu się z materiałami z Archiwum Państwowego i Koszalińskiej Biblioteki Publicznej oraz przeglądaniu zsywek prasowych trwały od listopada 2023 roku.

BTD nosił przydomek „teatr tułaczy”, gdyż nie miał siedziby, poszczególne działy mieściły się w różnych miejskich budynkach – gdzie indziej pracowała administracja, gdzie indziej odbywały się próby. O tym autor dowiedział się również z książki Ireny Górskiej-Damięckiej, pierwszej dyrektorki artystycznej BTD i współtwórczyni koszalińskiej sceny „Wygrałam życie. Pamiętnik aktorki" 1977.

Autor odbudowywanemu z gruzów Koszalinowi, w którym zaczął funkcjonować teatr, poświęcił cały rozdział. Ludzie chcieli oderwać się od traumy wojennej, biedy i sytuacji politycznej, na spektaklach sale były pełne publiczności.

A dziś Bałtycki Teatr Dramatyczny im. Juliusza Słowackiego obchodzi 70 -lecie. Gratulujemy!

Miejmy nadzieję, że Tomasz Ogonowski dopisze dalsze części historii BTD.



NIE CZEKAJ, ZACZNIJ ŻYĆ

16 maja odbyła się premiera spektaklu opartego na autentycznych historiach ludzi z niepełnosprawnością „Nie czekaj. Zaczniij żyć” wg scenariusz Ewy Dziecielskiej.

Wystąpili: Wioletta Zapalska, Żaneta Papierska, Monika Jankojć, Iwona Krom-Frąckowiak, Karol Siwiera, Ewa Dziecielska.

Spektakl został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność. Zostanie powtórzony na życzenie widzów 13 czerwca.



NOC MUZEÓW W DIALOGU

18 maja br. odbyła się w Dialogu NOC MUZEÓW. Głównym elementem programu był czterokrotnie prezentowany w godz. 17.00 - 20.00 spektakl „Kat i jego demony” wg scenariusza Barbary Patyńskiej, w reżyserii Waldemara Miszczora, z kostiumami przygotowanymi przez Gretę Grabowską.

Aktorzy: Julia Staniaszek, Paweł Kurowski, Monika Jankojć, Damian Rudnik, Iwona Krom-Frąckowiak, Monika Machnikowska, Klaudia Ejszutowicz, Szymon Ochryniuk. Widzowie mieli możliwość wykonania pamiątkowych zdjęć z aktorami.

Program zrealizowany dzięki wsparciu z programu "Społecznik".



PEWIEN PAN I PEWNA PANI

Miłość - oś życia, oś istnienia. Jak przełożyć nieprzekładalne na język werbalny?

Miłość pojawiając się tworzy nasz świat, zmienia umysł, kształtuje teraźniejszość i przyszłość wstępując dosłownie wszędzie, w nasze ciała, powietrze obok i dalej w kosmos, tam gdzie nas wysyła. To zadziwiające, przecież nie ma mózgu, a jak skutecznie potrafi nas "zmanipulować". Dzięki niemal swoim psychodelicznym właściwościom zmienia sposób, w jaki zaczynamy postrzegać świat, otwierając umysł na spektakularny i tajemniczy świat emocji, którym oddajemy się z takim zapałem. Jest niemal metabolicznym czarodziejem, eksplorując nas na tysiące sposobów, jak mocny koktajl przyrządzony przez najlepszego barmana. Niewrażliwa na zewnętrzne promieniotwórcze wpływy, zasila wewnętrzną siłę i żywioły, niczym najpiękniejsze rośliny czerpiące ze światła słonecznego. Będąc w nas wszechobecna, wpływa na naszą "pogodę", od spadających na nas gorących słonecznych promieni, po kryształki lodu, jest jak trufle najdroższą i najbardziej pożądaną jej "produkcją" emocji. Miłość jest wyzwaniem przebogatym w historyczne, kulturowe i literackie odniesienia, płynie wartko przez środek ludzkiej ziemskiej egzystencji, próbując uchwycić fenomen splotu dwóch dusz i ciał. Próbuje też uchwycić jej język "oryginału", będąc jednak ograniczoną niedoskonałością słów na jej wyrażenie, którym dzielnie sekundują artyści muzycznych stron, szukających przez nuty oddania jej skali i rozpiętości. Mamy wszak czasy, gdy innowacje splatają się dziś z tradycjami, gdy kwitnąca technologia, to, co było dotychczas materialne i sensualne, redukuje do naszej wyobraźni.

Bo czymże innym jest spotkanie dwóch dusz, nasyconych pragnieniem miłości i rozkoszy, gdy wkraczamy poprzez portale społecznościowe, w takie miejsca, jak Menlo Park, siedziba Facebook-a.

Ona prawdopodobnie polityk, kobieta piękna, dojrzała, lecz o duszy młodej i zadziornej, samotna, po związku. On starszy, artysta, członek orkiestry symfonicznej, prawdopodobnie wiolonczelista, w związku. Oboje chyba zamieszkali w hotelu nieopodal siedziby Facebook-a, interesy i występy. Ona bardzo pewna i świadoma swoich wartości. On dojrzały artysta zainspirowany jej urodą, eterycznością; spotykają się przecież zupełnie przypadkowo. Internetowy los tak chciał. Jemu przydarza się coś, o czym marzą i śnią po nocach wszyscy, a co przydarza się w pewnym wieku dość rzadko. Spotykają się przecież przypadkowo, są z sobą niewiele, zaledwie kilkanaście dni, ale mimo to dadzą sobie to, czego tak bardzo pragną - zrozumienia, fascynacji, przyjaźni, pełna chemia. Ona zawsze świeża, błyskotliwie inteligentna, wie, że w życiu, jak to w życiu, zawsze jest coś za coś. On doświadczony, trochę znudzony własną inteligencją, ma żonę, dom, dzieci, ogród i doskonale wie, że po latach skończyło się erotyczne lewitowanie, a dom interesujący tylko ze względu na jego wygodę.

Spotykają się w momencie, kiedy oboje postawili diagnozę dotychczasowego swego życia, odpuszczonych oczekiwań, powieszonych na kołku marzeń, zapomnianych prostych słów o miłości i wypalanej namiętności. Oboje, w tym tajemniczym miejscu przekazują sobie swoje prawdy, to czego i kogo kobieta szuka w mężczyźnie, oraz czego i kogo mężczyzna szuka w kobiecie.

Poznają prawdę o sobie, mają poczucie, iż wiedzą o sobie wszystko. I nie ma żadnego znaczenia, iż właściwie prawie wcale się nie znają. Nie możesz mnie posiąść, nie możesz mnie złapać i zniewolić, nie możesz się mną znudzić. Więc oboje nie chcą złamać tego tajnego przymierza, porozumienia, fascynacji, to co czyniło ich prawdziwie wolnymi, gdy wzajemna fascynacja nigdy nie zamieni się w rytm uczuciowej, gasnącej codzienności.

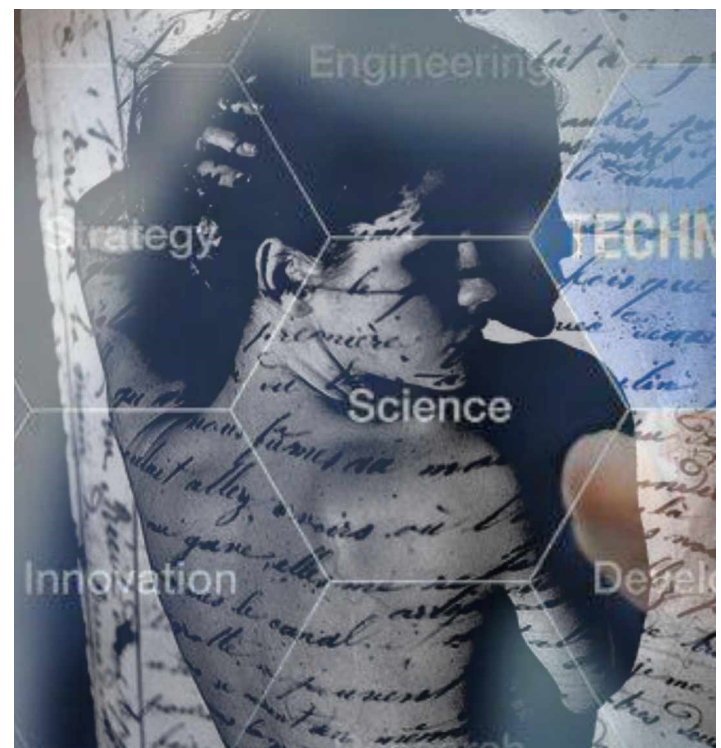
Na samym końcu on szepcze coś do jej ucha. Nie usłyszała. Obudził go przeraźliwy dźwięk budzika w telefonie. Jestem pewien, że mówił jej święte słowa miłości.



Czasami pozostają w nas wspomnienia jakiegoś krótkiego, błyskawicznego, przypadkowego spotkania, czy to w internecie, na lotnisku, dworcu, czy jeszcze gdzie indziej, spotkania, o którym wiemy tylko my, gdy ogrzewamy swoją duszę przy ciepłe tej Drugiej, mimo że Ona tego nawet nie wie...

Jakże więc ważne jest komu i dlaczego się wzajemnie oddajemy w miłośne zniewolenie, by stale móc doświadczać hipnotyzującego fizycznego rytmu nocy i dnia.

Andrzej Bieliński



WĘDA ALIAS WENDA - ZNAK KOSZALINA

Zawsze ciekawiło mnie, co przedstawia sobą węda (pisownia za Mariem Czernerem) znana z koszalińskiego herbu, małej pieczęci miasta, kamieni granicznych na Górze Chełmskiej, koszalińskich denarów itp, itd.

Najpierw odrzucmy te określenia, o których wiemy, że na pewno są błędne:

WĘDA NA WILKI – myśliwskie, M. Czerner, niem. wolfsangel. Sam Pan Marian przyznał, że nie należy brać tego dosłownie.

HIEROGLIF MARKUJĄCY TWARZ ŚW. JANA – kronikarz koszaliński Benno. Ten to miał wyobraźnię!

PÓŁSWASTYKA – emocjonalnie o propozycji nowego herbu autorstwa M. Czenera działacz NSZZ „Solidarność”, nazwisko przemilczę. Projekt przedstawiał literę „Z” z muszelkami po bokach. Także znak SS, jak niedawno wspominał Wielki Prezes; no cóż, niektórzy mają dziwaczne skojarzenia.

HERB WENDÓW (Wendowie, Weneci – w średniowieczu niemieckie określenie Kaszubów zamieszkujących Pomorze) – nieprawda, herbem władających Pomorzem Zachodnim książąt był Gryf Kaszubski /Pomorski (*niepotrzebne skreślić) w różnych przedstawieniach.

ZNAK RUNICZNY PRASŁOWIAN, ZNAK KOSZALINA przedlokacyjnego – te poglądy zdecydowanie odrzuca prof. Barbara Popielas-Szultka.

Czym zatem jest węda, lub jak kto woli wenda? Postaram się chronologicznie:

HERB SZLACHECKI (papież Hadrian VI, rody: von Volzke, von Gagern, von Seiger) wywodzący się z germańskiego znaku runicznego.



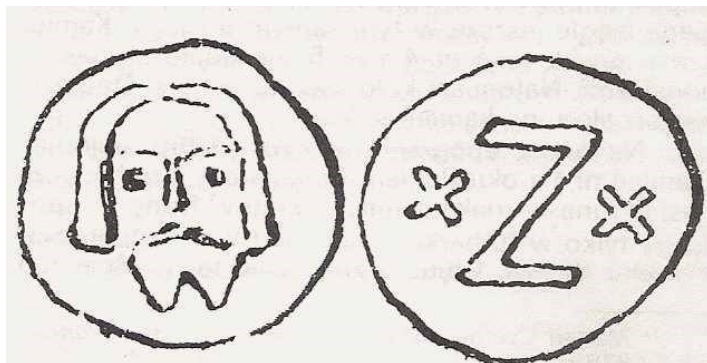
ZNAK MIASTA KOSZALINA stosowany w sprawach mniejszej wagi, jak we wstępie. Posiada dwie odmiany: skośna litera „Z” lub jej lustrzane odbicie, z kropkami, krzyżykami lub kółkami po bokach. Jeszcze dziś możemy zobaczyć obydwie odmiany na kamieniach granicznych na Górze Chełmskiej przy szlaku pieszym zielonym; w średniowieczu rozdzielały tereny miejskie od oznaczonych krzyżem dóbr koszalińskich cysterek. Znany też z koszalińskich denarów, gdzie na awersie występuje głowa św. Jana, a na rewersie – litera „Z” z dwoma kółkami po bokach. Fotki pochodzą z portalu sklepu numizmatycznego, szczęśliwy nabywca zapłacił w 2023 r. za monetę 580 zł. Zdjęcia są mało czytelne, dlatego załączam rysunek innej monety, różnica jest w rewersie: po obu stronach litery „Z” są krzyżyki.

HAK KOTŁOWY (Keesel-Haaken, J. D. Jaenke, C. G. Homeyer) – hak służący do zawieszania kotła nad ogniem. Tak samo uważa J. D. Wendland i dodaje: „Znak ów jedynie w sprawach powszechnych jest stosowany, jak np. do oznaczania drewna, korców, trzody itp. towarów. Podobnie też koszalińscy złotnicy, konwisarze, bednarze, itp. takim znakiem się posługiwali, swoje towary nim oznaczając.” Ot, taka sobie koszalińska marka.

WIELKI HERB KOSZALINA z 1765 r. W polu głównym widzimy literę „Z” z dwoma kółkami po bokach, a powyżej, w polu owalnym – głowę św. Jana. Dziwne, przecież węda miała być znakiem Koszalina w sprawach mniejszej wagi.

HERB KOSZALINA wprowadzony przez hitlerowskie władze 31.08.1938, oficjalnie i słusznie usunięty w 1959 r.

I wreszcie wspomnienie z mojego dzieciństwa. Nieraz miałem okazję zajrzeć do domowej wędzarni, którą zarządzała babcia Augusta. Właśnie na takich hakach były tam zawieszane udźce wieprzowe (kaszubska szynka), połacie słoniny, półgęski (najlepsza wędlina, jaką kiedykolwiek degustowałem!). A więc, jak zresztą sama nazwa wskazuje, węda służy



do wędzenia, czyli jest to HAK DO ZAWIESZANIA WĘDZONEK! Nawiasem mówiąc dziś już zapomniane wędzone łososie, produkowała w Koszalinie w XIX – XX w. fabryka Carla Waldemanna (po 1945 r. Fabryka Cukierków „Bogusławka”). Załączam skan kasownika pocztowego z 1932 r., zawierający promocję Koszalina jako miasta wędzonych łososi. No właśnie, przecież takich haków używa się też podczas wędzenia ryb!



Wacław Nowicki

POZYTYWKA WARSZAWSKA **JAK BYŁO NAPRAWDĘ**

CZYLI FREDRO WIECZNIE ŻYWE

„Zemsta” w Teatrze Komedia w Warszawie! „Opowieść o władzy, miłości, pieniądzu i marzeniach. Klasyczna komedia XIX-wieczna, arcydzieło literatury polskiej, we współczesnej inscenizacji Michała Zadary. Kiedy przeczytałam tę zapowiedź, zawładnęły mną i ciekawość, i wątpliwości. Rok Aleksandra Fredry (z okazji 230. rocznicy jego urodzin) właśnie minął, a reżyser bierze na tapetę komedię, którą chwilę temu grał co drugi teatr w Polsce?

I dalej: „Zemsta” czyli sztuka, w której nie chodzi o mur graniczny”. Jak nie chodzi o mur? Przecież sąsiedzki spór o mur graniczny, dzielący na dwie części zamek zamieszkały przez Cześnika i Rejenta napędza całą intrygę! O tym się uczą dzieci w szkole! Jeśli tak myślicie – dodaje zażęcznie reżyser – to u nas dowiecie się, jak było naprawdę.

Ostatecznie, zareagowałam pewnie, jak większość widzów, którzy rzucili się do kasy po bilety. Gościnnie wystąpi Maciej Stuhr. Biorę w ciemno! Mało, nie napisano, że wystąpi w roli głównej, choć wydawałoby się to oczywiste, ale po tym, co zobaczyłam, powiem Państwu – tak, to jest rola główna. W tej komedii występuje co najmniej dwóch głównych bohaterów, powiecie Państwo. I nie należy do nich Papkin, którego on gra. Otóż Papkin w spektaklu Michała Zadary bez dwóch zdań wysuwa się na pierwszy plan. Jeśli przesadzam, to tylko trochę.

Pocziwy pieczeniarski Papkin, błagier i kłamca podszyty tchórzem, zbiedniały dworak, patrzący tylko, jak by tu napchać złotem własną kieszeń, błazen i samochwała kursujący między swoim pryncypałem Cześnikiem a Rejentem, by wyzwać go na pojedynek i... wykonywać polecenia ich obu; hipochondryk piszący testament po sugestii, jakoby został otruty winem, wreszcie nieudolny amant smalący cholewki do Klary – w wykonaniu Macieja Stuhra mieni się wszystkimi odcieniami duszy i ciała, od tępego zabijaki po lirycznego samotnika tęskniącego za miłością i uznaniem.

Reżyserowi znakomicie udało się odwrócić i przenicować wszystkie „punkty ciężkości” dramatu – tak, jak zapowiadał, jego „Zemsta” zrywa z podejściem: „szlachetnie czyli nudno i po literach”, albo „radikalnie czyli napisane raz jeszcze”. Podejście Zadary – przemyśleć to jeszcze raz, ubrać we współczesny kostium i podać, nie zmieniając niczego w tekście, jako historię walki zwaśnionych stron o majątek Klary – nie przy pomocy gwintówki, którą zastępuje... kij bejsbolowy i gangsterski nóż, lecz prawnych kruczków. (Zanim co, Papkin zstępujący krokiem kibola z górnych rzędów widowni z kijem bejsbolowym, a po „rozprawie” z Rejentem uciekający w kulisy z „podwiniętym ogonem” to majstersztyk sam w sobie.)

Akcja zostaje ulokowana przed lub w umownie przeszklonym pubie, który tylko francuską nazwą nawiązuje do starego zamku („Le Vieux Château”). Zaczyna się szalowo, od rozmowy Cześnika (czarny garnitur i golf, złoty łańcuch na szyi) z barmanem (biała koszula, muszka), na kontuarze laptop. Do pubu wchodzi Klara, siada przy barze, wyjmując z torebki telefon komórkowy, żeby na dłuższą chwilę oddać się rozmowie z Podstoliną, gdy tymczasem nadchodzi Papkin (elegancki garnitur) z mikrofonem w ręce i zaczyna śpiewać dla Klary... bluesowy song miłosny, i czarowny aż do zjedzenia, i komiczny jednocześnie. Klara oczywiście (jak może?!) ignoruje zaloty Papkina, a publiczność bije brawa. Potem jest już tylko zabawniej i ostrzej, akcja nabiera rozpędu, by w finale buchnąć „na pełnej petardzie” szalonym tańcem zgody uczestników całego zamieszania, bo – ma się rozumieć, wszystko dobre, co się dobrze kończy. Free dance do hitów piosenek angielskich uwodzi fizyczną sprawnością i komediowym lansem wszystkich, bez wyjątku, aktorów.



Tu nie ma słabych i papierowych ról, łącznie z milczącą Moniką Cieciorą, zakapturzoną dresiarą – Śmigalskim, bodyguardem Cześnika czy Damianem Mirgą – Peretką, barmanem i specem od mokrej roboty w jednej osobie. Prześwietna trójka Mularzy (murarzy) majstrująca przy zamkowym murze granicznym... wiertarką, pozwana przez Rejenta na świadków napaści bandy Cześnika ekipa głupków. Znakomity... mafioso Cześnik Raptusiewicz Arkadiusza Brykalskiego, wymuskany, wyrafinowany i przebiegły... prawnik Rejent Bartosza Porczyka, preparujący kontrakt na piśmie zamiast krwawej bijatyki oraz elegancka i przebiegła Podstolina, biorąca „co swoje” Barbary Wysockiej. Klara Pauliny Szostak, cwana panienska dbająca o pozory, niekoniecznie zakochana w Waławie, ale lepszej partii od małżeństwa w okolicy nie ma. I wreszcie Waław Filipa Lisieckiego, flirtujący na boku z Podstoliną oraz chętnie z dziewczynami na widowni (te gesty na boku pt. później do ciebie zadzwonię!), także nienachalnie zakochany w Klarze, ale lepszej partii od niej w okolicy nie ma. Na koniec jeszcze ciemnoskóry Dyndalski, „szara eminencja” Mikolaja Woubisheta, i ten momet, kiedy zwinnie spisuje list – dyktowany przez Cześnika mocium panie, mocium panie – na laptopie, do ataku śmiechu doprowadzając widownię słynną kwestię dwóch brzuszków w literze „B” (nieoczekiwany komizm wynikający ze zderzenia dwóch rekwizytów: gęsiego pióra, jak w fredrowskim oryginale z klawiaturą laptopa). Obsada jak marzenie.

Atuty sztuki – wartko tocząca się akcja oraz nagłe, nieoczekiwane jej zmiany plus mistrzowski dialog – Michał Zadara wykorzystał, jakby dziś młodzież powiedziała, na maksa. Sto procent komedii w komedii, sto procent



„Zemsty” w „Zemście” czyli dokładnie tak, jak zapowiedział. Czy Autor byłby zadowolony, oglądając to przedstawienie? Fredro bawił się, pisząc swoje komedie i chciał nimi bawić widza teatralnego. Twórcom współczesnej jej wersji udało się ta sztuka znakomicie! Bawią się aktorzy i zapewne cała ekipa, przygotowująca spektakl, z reżyserem na czele. Najważniejsze – bawi się publiczność, do łez. Parodia romansu rycerskiego napisana niefatwym, ósmiozłogowym wierszem, trudną dziś do zrozumienia staropolszczyzną, ubrana we współczesny kostium – nie tylko zyskała na świeżości. Zyskała na klarowności z racji arcy mistrzowskiego podania fredrowskiego wiersza. Aktorzy, co do jednego, mówią nim ze zrozumieniem i ze smakiem, co do słowa i robią to tak, że widz zapomina, iż mówią wierszem. Rzadka to sztuka. Mój mąż, inżynier niespecjalnie zakochany w literaturze, stwierdził, że nareszcie zrozumiał, o co w „Zemście” chodzi!

Opuszczaliśmy teatr nie przestając się śmiać, podobnie jak wszyscy dookoła. Sztuka stłamszona przez 150 lat przez pocziwe inscenizacje – tak jak reżyser zapowiadał – odradza się w Teatrze Komedia jako krwista, pełnowymiarowa projekcja sceniczna. Najlepsza odstona „Zemsty” jaką widziałam.

Aleksandra Pieterwas



WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY

JULISZ SŁOWACKI W NEAPOLU

Neapolis („nowe miasto”) – położony w południowych Włoszech, nad Zatoką Neapolitańską, stolica regionu Kampania. W każdym miejscu widać groźnie spoglądający na miasto Wezuwiusz. Neapol wraz z okolicznymi miastami i okolicami tworzy aglomerację liczącą według różnych źródeł ok. 3 mln mieszkańców.

Z powodów historycznych, artystycznych i politycznych od czasów średniowiecza miasto uznawane jest za jeden z najważniejszych ośrodków kulturalnych Europy. W Neapolu mieści się siedziba Uniwersytetu Fryderyka II, najstarszej uczelni publicznej w Europie, a także Uniwersytetu L’Orientale, najstarszej uczelni studiów sinologicznych i orientalnych w Europie oraz Nunziatelli, jednej z najstarszych na świecie akademii wojskowych. Neapol odegrał również bardzo ważną rolę przy rozwoju muzyki klasycznej oraz opery. Jest również miejscem powstania wielkich prądów architektonicznych i malarskich. Ekspertcy nazywają nawet miejscową odmianę sztuki odrodzenia oraz baroku przymiotnikiem neapolitański – z uwagi na wiele interesujących i unikatowych rozwiązań artystycznych



pokoju wychodziły wprost na Zatokę Neapolitańską. Często przesiadywali wspólnie na balkonie obserwując rybaków, ich łodzie, przejeżdżające powozy, spacerujących ludzi, plującego ławą Wezuwiusza. Tak o tym pisał poeta:

*Jeśli Europa jest nimfą, Neapol
Jest nimfy okiem błękitnym.*

Tablica na budynku upamiętnia jego pobyt w tym miejscu, i jest to jeden z ważnych punktów zwiedzania miasta przez naszych rodaków.

W wierszu Do Teofila Januszewskiego wydanym w I tomie Pism Pośmiertnych Juliusza Słowackiego, opisywał on tak ten widok:

*Gdzie dziś Neapol jasny? Kto zasiadł nasz ganek ?
Kto patrzy na rybackich sklepów złoty wianek ?
Gdzie kocujące światła w pół okręgu zwite,
Od wiatru żagielkami białymi nakryte,
Jak te, o których prawi gdzieś Szecherezada,
Ptaków z ognistą piersią, z białym skrzydłem stada ?
Nad błękitami siedzą. Przy świetle światelko,
Kaźde ma białe sobie dodane skrzydełko;(…)
Patrzałem na Wezuwiusza, aż po lawy stanie
I stamtąd białe czoło obróci do świata.
Tak zrodzone na grobie dziecko twego brata,
Któremu pierwsza grobu lilia rówieśniczką,
Zamyśloną na ludzi spojrzęło towarzyszką
Z cichej ojca mogiły...Gdzie nasz lazuruowy
Golf? I ciche przy białym księżycu rozmowy?*

Odwiedziłam Neapol we wrześniu 2023 roku.

Walentyna Trybocka
FOTO: Walentyna Trybocka



To również dzięki temu miastu świat poznał m.in. neapolitańską odmianę teatru, neapolitańską pieśń oraz kuchnię – wraz ze swoim symbolem – znaną na całym świecie pizzą neapolitańską. Ale dla Polaków ważnym jest również deser „Babka polska” i tak o niej Neapolitańczycy mówią. Oczywiście przez wieki udoskonalona – podawana w miseczkach, na których spodzie jest pyszny alkoholowy likier, a sama babka (w bardzo różnych, często zaskakujących kształtach) polewana jest czekoladą, kremem lub bitą śmietaną.



Nic dziwnego, że do Neapolu przyjeżdżali artyści w całego świata. Juliusz Słowacki we Włoszech przebywał od lutego do sierpnia 1836.

Najpierw odwiedził Genewę, potem pojechał do Rzymu do rodziny swojego wuja Teofila Januszewskiego.

Następnie razem udali się do Neapolu. Zatrzymali się w kamienicy przy via Santa Lucia 116 (kiedyś nr 28), okna



Dialog

REPERTUAR

6.06. 19.00

MIŁOŚĆ

Przedpremierowy pokaz filmu „Miłość” z cyklu "Droga Boga i Ludzi" według scenariusza i w reżyserii Remy Horn Jakubowskiego wraz ze spotkaniem z reżyserem.

Remy Horn Jakubowski - pisarz, poeta, podróżnik, scenarzysta i reżyser
wstęp wolny



13.06. 19.00

NIE CZEKAJ, ZACZNIJ ŻYĆ

Scenariusz: Ewa Dziecielska
Spektakl zrealizowany w oparciu o autentyczne historie.

Występują: Violetta Zapalska, Żaneta Papierska, Monika Jankojć, Iwona Krom-Frąckowiak, Karol Siwiera, Ewa Dziecielska
wstęp wolny



20.06. 19.00

65 lat Teatru Dialog RAMZES - premiera

Spektakl oparty na motywach dzieła Bolesława Prusa pt. FARAON - Scenariusz i reżyseria: Mirosław Krom
Drugi reżyser: Barbara Patyńska
Scenografia: Greta Grabowska
wstęp wolny



27.06. 19.00

65 lat Teatru Dialog WIERSZE I LISTY

Spektakl Sceny Młodych Dialogu złożony z wierszy Henryki Rodkiewicz oraz listów pisanych przez nią i do niej przez jej przyjaciół.

Scenariusz i reżyseria: Ela Malczewska-Giemza
wstęp wolny



REZERWACJA MIEJSC

www.TeatrDialog.pl/repertuar

